Rok X. Dnia 25 marca 1937 r. Nr. 6



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

NA DZIEŃ PATRONA

Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego wydało do instruktorek, instruktorów, działaczy i przyjaciół Harcerstwa następujący rozkaz na dz. 19-go marca:

— Druhny i Druhowie! Dzień 19 marca będzie zawsze dorocznym świętem Harcerstwa, Dniem naszego Patrona. Na Was, jako na tych, którzy wzrastali i pełnili służbę w dobie, gdy żył i działał Marszałek Józef Piłsudski, spoczywa odpowiedzialne zadanie wspajania w młodzież harcerską tych wartości charakteru i służby, jakie On pozostawił nam w Swoim testamencie. Na Was spoczywa odpowiedzialność za dalszą drogę Harcerstwa Polskiego.

Gdyśmy w roku 1935 na Zjeździe Walnym Z. H. P. w Gdyni postanowili złączyć na zawsze Związek Harcerstwa Polskiego z imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego, zdawaliśmy sobie sprawę, że uchwałą naszą wskazujemy współczesnej organizacji harcerskiej i wychowywanym w niej przyszłym pokoleniom niezawodną drogę, którą będziemy dążyć do Wielkości i Chwały Polski. Ale słowa muszą znajdować swoje pokrycia w czynie, świadczącym o sile naszej woli, o świadomym, nieprzerwanym jej wykonywaniu.

Dlatego w uroczystym dniu Patrona Związku wzywamy Was:

byście uczynili Dzień ten w życiu Waszym i wychowywanej przez Was młodzieży świętem wielkości i mocy, prawdy i honoru;

byście Wy, Harcerki i Harcerze, ponowili w głębi dusz przyrzeczenie harcerskie, stwierdzające Waszą szczerą wolę pełnienia służby Bogu i Polsce, niesienia chętnej pomocy bliźnim, posłuszeństwa wobec Prawa Harcerskiego;

byście młodzież powierzoną Waszej pieczy zaprawiali od najmłodszych lat do kształcącej osobowości służby Polsce, w imię Jej Wielkiego Wskrzesiciela;

byście młodzież starszą uczyli czerpać drogowskazy z udostępnionych jej przez Was myśli Marszałka, zawartych w Jego dziełach;

byście nowotworzonym drużynom starszych dziewcząt i starszych chłopców wskazywali jako patronów i patronki bojowników o niepodległość, żołnierzy Komendanta, obrońców Ojczyzny i budowniczych Jej wielkości, poległych i zmarłych w służbie;

byście dokładali wszelkich sił, aby podjętą przez Was i powierzoną Wam pracę utrzymać ponad ciągle jeszcze srożącymi się w Polsce nurtami nienawiści, fałszu, egoizmu, aby uchronić ją przed zakusami partyjnymi i wpływami czynników, nie mających nic wspólnego ze służbą Polsce, która pełniona być musi w imię wielkich idei, pozostawionych nam przez naszego Patrona;

byście zgodnie ze wskazaniami naszego Prawa współpracowali z ludźmi i organizacjami, niezachwianymi w służbie Polsce, wiernymi Jej wielkim ideałom i Jej zadaniom, których realizowanie nam i wychowywanym przez nas pokoleniom przekazane zostało jako wiekopomna spuścizna Największego Polaka;

byście wreszcie strzegli się w życiu wszelkiej prywaty, wszelkiego przedkładania interesu jednostek i grup ponad interes Polski!

Czuwaj!

Przewodniczący Z. H. P. (—) dr. Michał Grażyński, Sekretarz Generalny Z. H. P. (—) Józef Sosnowski, Naczelnik Harcerzy (—) Zbigniew Trylski, Naczelniczka Harcerek (—) Jadwiga Wierzbiańska.

Wesołych Świąt

SZLAKIEM SAMOTNEGO ŻEGLARZA

Zapewne wszyscy pamiętają podawane w poprzednich numerach opisy przygód odważnego harcerza z Gdyni, Władysława Wagnera, który na wątłej łodzi żaglowej „Zjawie" wyruszył w śmiałą podróż naokoło świata. Jednak po przepłynięciu oceanu Atlantyckiego Zjawa I okazała się zupełnie zniszczona. Z pomocą Z. H. P. wybudował Wagner „Zjawę II", na której pokusił się o zdobycie Oceanu Spokojnego. Długo kołysał się jacht na ogromnych wodach Pacyfiku. Lecz różne przygody i burze, które przeżył Wagner w czasie tej przeprawy nadwyrężyły kruchy statek, nadomiar złego robaki dostały się do kadłuba i w Suwie, stolicy wysp Fiji, Wagner stracił swój drugi jacht. Został bez pieniędzy, bez łodzi, sam wśród obcych i daleko od kraju. Jednak nie zniechęcił się do dalszej podróży, nie opuścił rąk. Z pomocą Z. H. P. przedostał cię do Sydney w Australii, gdzie postanowił nabyć nowy jacht. Serdecznie był witany dzielny harcerz przez rodaków, zamieszkałych w dalekiej Australii. Dwie małe dziewczynki w stroju krakowianki i łowiczanki wręczyły kwiaty podróżnikowi. Związek Narodowy Polski urządził dla niego oficjalne przyjęcie. Podczas jego całego pobytu troskliwie zaopiekował się nim konsul polski w Syney p. Noskowski i rodzina emigrantów polskich p. p. Kaczanowskich.

Również Australijczycy wykazali pełne zrozumienie, zainteresowanie i podziw dla samotnego wyczynu Polaka. W szeregu dzienników ukazały się artykuły, streszczające jego podróż, radio nadało przemówienie Wagnera w języku angielskim, na zakończenie którego Wagner wygłosił także kilka słów po polsku do Polaków w Australii.

Podczas swego kilkotygodniowego pobytu w Sydney wśród uroczystości i powitań nie zapomniał Wagner o głównym celu swego przyjazdu. Odwiedził miejscowe stocznie i doszedł do przekonania, że nabycie jachtu w Australii było niewskazane z powodu wygórowanych cen. Wobec tego zaopatrzony listami polecającymi konsulatu, wyjechał okrętem „Manowai" do Nowej Zelandii, a stamtąd okrętem „Mataroa" do Panamy i później do Guayaquil w Ekwadorze. Tam postanowił wybudować nowy jacht, na którym raz jeszcze podjąłby przebycie Oceanu Spokojnego i dokończenie podróży. Z pomocą Harcerstwa Polskiego rozpoczął budowę nowej „Zjawy III", czuwając pilnie nad robotą, sam robiąc plany. W międzyczasie walczy z licznymi trudnościami różnej natury lecz silne postanowienie dokończenia podjętej podróży pozwala mu przezwyciężyć wszystkie kłopoty i z wiarą patrzyć w przyszłość. Jak nam pisze: „Ggdyby się wszyscy sprzysięgli przeciw mnie, ja tę podróż — jeżeli nie za rok, to za dwa, trzy, lub dziesięć — skończę".

Budowa jachtu postępuje stale naprzód. Niedługo wyruszy Wagner w dalszą podróż na „Zjawie II", dostosowanej do potrzeb długiej podróży. Należy życzyć dzielnemu żeglarzowi pomyślnych wiatrów i szybkiego powrotu do ojczyzny.

P.



Wagner przy budowie łodzi.



Sam wygląd listów Wagnera jest egzotyczny i interesujący.

ZIARNKO POKOJU

Nigdy zapewne nie klaskano i nie krzyczano tak ochoczo w sali teatru Adyer w Paryżu, jak w czasie obchodu dnia myśli braterskiej, zorganizowanego 20. II. b. r. przez starsze skautki, należące do Federation Françaises des Eclaireuses.

Publiczność, jak to publiczność teatralna, zachowywała się początkowo bardzo dostojnie. Poważne panie i panowie, zapełniający pierwsze (drogie należy dodać) rzędy foteli obserwowali nieco podejrzliwie krzątające się, zaaferowane organizatorki, nic jednak nie wróżyło tego, co nastąpi.

Trzy przepisowe drzwonki — i przed kurtynę wyszła starsza siwa instruktorka, aby powitać zgromadzonych, objaśnić im cel i znaczenie dzisiejszej uroczystości, oraz zaprosić do jaknajżywszego współudziału w przedstawieniu, przedstawieniu jedynym w swoim rodzaju. Ujrzeliśmy bowiem szereg tańców i inscenizacji legend z różnych epok i różnych narodów. Skautki, grając jak urodzone artystki pokazały nam tragiczne losy Margeryty Szwedzkiej, królowej pokoju, śliczne tańce prowansalskie, kapitalne recytacje starych bajek ludowych francuskich, wesołe przygody hiszpańskiego handlarza oliwek, pełne dramatycznego napięcia przeżycia bohaterskiego Rolanda i wreszcie, jak „clou" programu, legendę o polskiej królowej Kindze. (Przygotowano to przedstawienie, jako niespodziankę dla polskich harcerek zupełnie własnymi siłami bez pomocy polek).

Śliczna, stara baśń polska odżyła na scenie w dalekim Paryżu.

Młodociane artystki, przebrane w stroje krakowskie, łowickie i góralskie, umiejętnie przeplotły akcję tańcami oraz piosenkami opartymi o polskie melodje.

Swoją barwnością, żywą treścią i wstawkami „Kinga" podbiła serca widzów.

Widzów, którzy w myśl prośby organizatorek nie tylko oklaskami, ale śpiewem i okrzykami pomagali grającym.

Wreszcie ostatni numer programu, kurtyna idzie do góry — na scenie zjawia się sztandar skautowy.

„My skautki nie zależnie od rasy, narodowości, wyznania, jesteśmy sobie siostrami — dzisiaj jest nasze wielkie święto, święto braterstwa i przyjaźni. Zapraszam tu, na scenę wszystkie przedstawicielki obcych organizacji skautowych, abyśmy mogły uczynić bratni krąg. Australia, Argentyna, Austria..." i t. d. — długa jest lista państw, które mogą się poszczycić posiadaniem organizacji skautowych. — Na sali znalazły się przedstawicielki aż siedmiu organizacji. Gorąco oklaskiwano małą Chinkę, wysoką Australijkę, zgrabne Szkotki, Polki, Belgijki, Szwajcarki i Hiszpanki. Prawdziwie skautowy nastrój panował w czasie wspólnego końcowego śpiewu, śpiewu miłości, braterstwa i przyjaźni.

K. Jelski.

FELIKS DANGEL

ZAJĘCZA DOLA

Nadszedł Marzec. Szedł drogą z grudą ściętą, łamiąc szkliwa zastygłych od mrozu kałuż, ciężkimi stopami druzgocąc lody po rzekach, tak, że aż nad konstrukcją swoją misterną deszczem i śniegiem zapłakały nieba.

A potem brał Marzec miotłę wielką, baziami zakwitłą i wymiatał śniegi, co jeszcze na polach zalegały, że tylko zostało ich trochę bielejących się po rowach i miedzach, a białe ich płatki, jak szmaty porwane zmiótł w las zaciszny. Minęły dni głodu u zwierząt, bo jako tako już można było zeschłą zeszłoczną trawą się pożywić, korzonków odgrzebać, albo nachrupać młodych pędów drzew, co to zwykle obok korzenia wyrastają.

Zając przeniósł się z lasu na pola i umiłował sobie leśną polanę, gdzie las ścianą zwartą osłabiał wiatru chłodne powiewy — i powoli jak gdyby chorować zaczął.

Do serca jego, serca szarego, kicającego samotnika, wdarła się jakaś tęsknica nieokreślona, coś gnało go czasami w długie, nocne godziny po polach, jak gdyby w poszukiwaniu bratniej istoty, a raz nawet napotkał zająca, ale musiał być to mruk jakiś i nieużytek, dlatego że za zbliżeniem się naszego szaraka, powstał na przednie łapki, uchnął na niego złowrogo i zatrzepotał przednimi łapkami, jak mały bokser, szykujący się do obrony. Szarak odskoczył i poszedł na dalsze poszukiwania. Był młodym więc nie wiedział, że właśnie w okresie przedwiośnia pobratymcy jego stają się wybitnie wojowniczy, od natury zostają obdarzeni cichym głosikiem, podobnym do mruknięcia i do pohukiwania i pierwsze zetknięcie się młodego zająca, wychowanego w niewoli, z narodem jego pobratymców wypadło tak nieprzyjaźnie. Pokicał więc dalej drogą własną, drogą swojej samotnej istoty, która kontakt z naturą utraciła.

A las, zimą cichy, przechodził teraz ważne przemiany, ożył i rozruszał się cały, jak gdyby zimą niezaludniony, teraz ożył i zaczął gaworzyć. Przede wszystkim co wieczora na bagienną, leśną polanę wzlatywały ptaki — słonki, o długich dziobach, wirowały jak czarne kule w powietrzu, nawołując się chrapaniem, któremu odpowiadał cichy syk drugiego ptaka, gdzieś tam na dalekich rozlewiskach łąkowych, które do połowy jeszcze skostniałe były od lodu i chłodu, odezwały się wielkie ptaki, bąki i kszyki.

I oto pewnego dnia wiosna objawiła się już w całej pełni, nie kryjąc się za firanki śniegów, za pohukiwania zimowego lasu w konarach drzew. Zając spał po swoim leśnym spacerze opodal krzaku jedliny, a wiatr, który się z nim skumotrzył jeszcze zimą, nadbiegł teraz cały mokry od trzaskania się po gałęziach i mówił:

— Byłem u wróbli pod strzechą, głodno tam i chłodno jeszcze, ale jakżeż wesoło hu, hu. Czy wiesz zajączku, szara samiczka wróbelka zebrała trochę słomy, trochę pierza, jakieś włosie od starego materacu, co się na strychu wylegiwał, jakieś papierki kolorowe na śmietnisku znalezione i przy zrębie strychu uwiła sobie gniazdeczko. Byłem tam. Byłem tam wczoraj, a dzisiaj, czy wiesz, w gniazdeczku są małe pstrokate trzy jajeczka, z radości chciałem je ucałować i obejrzeć, ale matka nie pozwoliła na to. Nastroszyła piórka, pokryła jajeczka i nawet mnie wykrzyczała za to, że chciałem jej jajeczka zaziębić. A opodal na dachówkach usiadły inne wróble i opowiadają sobie, że jutro i pojutrze i tamta i ta i owa, jajeczek naniosą i że wcale się nie ma czym pysznić tamta pod przyzbą siedząca, że to jej jajeczka właśnie są najładniejsze.

Zajączku. Czy pamiętasz?

— Czasami tutaj, na skraj lasu przylatywała od sadyb ludzkich taka szara, brunatno znaczona, niewielka sowa — dymniczka, z której się jesienią naśmiewały sikorki, że ślepa i że nawet kruki od niej uciekają. Czy wiesz co się z nią dzieje? W starym kominie młyna i ona sobie usłała gniazdeczko i teraz gospodarzy, z jakimś przybłędą — sową, który tu niby jako sublokator u niej zamieszkał w kominie. Wpadłem do komina, nahuczałem, aż ona, okręgło-głowa, jak się na mnie nie zaperzy:

— Cyt. Czy nie widzisz, mam jajeczko w gnieździe, a w nim małe pisklątko które niezadługo się już wylęże. Takie piękne, że innego pisklęcia podobnego nie widziałam. Zaziębisz mi jeszcze maleństwo. Wynoś się z komina!

— Zajączku. Zajączku. Co się dzieje na tym świecie. Czy ty wiesz? na strychu stajni obudziły się już nietoperze. Wisiały leniuchy, jak szare worki, całą zimę na drągach, a teraz ogrzane pierwszym słońcem obudziły się już, przecigają się leniwie i jeszcze skrzeczą urągliwie do słońca, że są głodne, a tu much i owadów ani na lekarstwo.

Wiatr plotkarz zawirował dookoła krzaka jedliny, a że mu się zdawało, że zając mało uważnie słucha jego plotek, dmuchnął mu w nos z całej siły, aż zając kichnął i obruszył się cały.

— Przyjdź, przyjdź zajączku. Zobaczysz o świtaniu co za dziwy się dzieją na leśnej polanie.

Że wiatr jednak odleciał, zając na dobre rozbudzony opowiadaniami jego, nie mógł zasnąć, poprawił się raz i drugi w kotlince, aż wreszcie wyciągnąwszy się, ruszył w leśny świat. Że jednak był głodny i od kilku dni męczyły go dreszcze, powlókł się do brzeźniaku, nachrupał tam gorzykich pędów, które sterczały z wilgotnej ziemi i doczekawszy się pierwszych brzasków świtania ruszył ku leśnej polanie, gdzie miały się dziać właśnie te cuda, o których wicher szaławiła opowiadał.

Powstawał świt.

Jeszcze słońce nie wzeszło za las, ale już gdzieś tam z za krańca ziemi wypływały na błękitne niebo kaskady złota, kroplami opadały na srebrzystą mgłę, która się kolebała na polanie. Ziemia, oczekując ukazania się złotego talerza, zaczęła wabić go surowymi zapachami balsamicznych woni, a wszystko co było dookoła zaczęło nabierać barw i wyłaniać się z szarzyzny przedświtu.

c. d. n.



Młode zające.

(„Echa Leśne") *Fot. A. Wiśniewski.*

Dalejże, dalejże, z tropu w trop

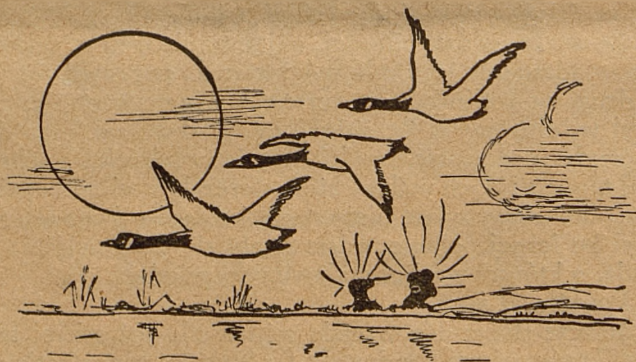
Ruszyły lody. Pierwsze, cieplejsze promienie słoneczne przedwiośnia stopiły masy śniegu, który grubą warstwą pokrywał ziemię. Z nagich, południowych stoków gór i pagórów chlusnęły wartkie strumienie, z wielkich płaszczyzn pól nabrzmiałych, napęczniałych wodą, popłynęły strugi i potoki. Pod naporem napływającej zewsząd wody i pod wpływem słońca lody, wiążące grubymi okowami rzeczki i rzeki, zaczęły pękać i kruszeć. Poziom wody w rzekach podnosi się z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Korytem rzek płyną grube płaty kry, piętrzące się i pchające na siebie. Miejscami potworzyły się zatory — olbrzymie, nieraz dziesiątki kilometrów ciągnące się zwały lodowych złomów, przez które woda nie może się przedrzeć.

Rozpętany, płynny, ruchliwy żywioł usiłuje zapory wyminąć, obejść, lub zdruzgotać. Powyżej zatoru wody rozlewają się szeroko, pochłaniając wszystko co stanie na jej drodze: domy, stogi zboża, lasy, pola, niosąc zniszczenie i grozę.

Wiosenne roztopy, wiosenne, niemal coroczne powodzie. Jedna z trudniejszych do opanowania klęsk żywiołowych. Człowiek usiłuje z nią walczyć. Z początkiem marca przy rozbijaniu zatoru na Sanie użyto bomb zrzucanych z samolotów, armat i min. Na Wiśle w wielu miejscach saperzy rozbijali zatory. A przecież nie udało się w pełni uniknąć nieszczęścia powodzi.

Oto przebudzenie wiosny...

A kiedy człowiek zmaga się z żywiołem wody, w przyrodzie życie, zimą przyczajone, pulsować zaczyna rytmem coraz żywszym i mocniejszym. Wiosna nadchodzi wielkimi krokami...



Pierwsze przyleciały dzikie kaczki. Nadciągnęły z południa małymi stadkami — parę szarych, skromnych samiczek i kaczor z upierzeniem wcale barwnym. Zdobią go na głowie piórka złocisto-zielone, na skrzydłach mieni się fioletowa pręga obrzeżona czarnymi i białymi paskami, na szyi widnieje biała obrączka. Kaczki pozakładały gniazda wśród sitowia i zarośli nadbrzeżnych i wysiadują już o tej porze jajka. Są one czujne i uważne — nie dają się na lądzie blisko podejść. Ale może uda ci się za to wytropić ich ślady na mokrej ziemi, na skraju wody. Łatwo je rozpoznasz, przypomnij sobie tylko charakterystyczny ślad kaczki lub gęsi domowej. Na wilgotnej ziemi odbiły się wyraźnie ślady ich szeroko rozstawionych palców i łączącej je błony pławnej.

A może w poszukiwaniu ze śladem kaczek natrafisz nad wody na dziwny ślad zwierzęcia. Palce również będą połączone błoną; miejscami ślad prowadzi parami, a na pewnej przestrzeni odciski wszystkich czterech łap układają się w równiutkie ukośne rządki. Cóż za stwór zostawił te ślady? To wydra krewniaczka kuny. Na rysunku widzicie ją, oraz ślad jej normalnego kroku. Ten zaś trop poczwórny to ślad jej skoku.



Wydra żyje nad wodą. Buduje ona sobie nory najczęściej w ten sposób, że wejście do niej znajduje się pod wodą, a na lądzie znajduje się jedynie wąski otwór wentylacyjny. Bardzo zmyślne to stworzenie, świetny pływak i zajadły pożeracz ryb, za co ludzie chętnie ją tępią. Wydra poluje w nocy, a że jest stworzeniem bardzo czujnym i ostrożnym nie łatwo ci będzie wypatrzeć ją.

Wiosna nadchodzi! Niechże cię ona nie zastanie na przypiecku! Idź jej naprzeciw, szukaj jej tropów — w świegocie ptaków, które wracają z południa, w nikłym kształcie pierwszych, zielonych roślinek, dobywających się z ziemi, w nabrzmiałych sokami pąkach drzew i krzewów. Powitaj wiosnę w polu szerokim, w głębokim lesie, na szlaku wędrówki i przygody!

T. B.

Na tropach dzikiego zwierza...



Ćwiczenia rysunkowe

Nic po tobie, jeśli nie nauczysz się szkiców polowych, czysto i zrozumiale wykonanych, przejrzystych. Bardzo to ważna umiejętność harcerska i winieneś się w niej doskonalić. Ale żeby dobrze szkic wykonać, nie wystarcza na to znajomość zasad, umiejętność posługiwania się znakami topograficznymi. Trzeba przede wszystkim opanować sam rysunek, aby z pod twego, cienko zaostrzonego ołówka, wychodziły linie i znaki czyste, wyraźne, dobrze postawione. Nic ci tu nie poradzi zasłanianie się, że nie masz zdolności do rysunków, bo jest to kwestia wprawy, którą osiąga się przez ćwiczenie, a nie talentu.

Jeszcze jest zimno w polu, wiatr chłodny mrozi palce deszcz prószy — nie pora jeszcze na szkice w polu. Podam ci zato parę doskonałych ćwiczeń, które możesz uprawiać nieustannie: słuchając radia w domu, czy czekając na rozpoczęcie lekcji w szkole. Oto one:

1. Rzuć na papier dowolną ilość kropek, oddalonych od siebie po parę centymetrów. Kropki te połącz całkowicie prostymi liniami. Po dokonaniu tego, przyłóż do tych linii linijkę i zbadaj, czy twoje linie proste, są naprawdę — proste?

2. Narysuj bez podziałki linię prostą długości 8 cm — i drugą, równoległą do niej w odległości półtora milimetra. Przyłóż linijkę i zmierz, czy linie są proste i czyś utrafił długość.

3. Narysuj od ręki kwadrat o boku długości 5 cm. Potem zmierz niętylko długość boku, ale i — z pomocą ekierki — kąt prosty. Podobnie narysuj bez linijki prostokąt i trójkąt równoramienny o określonych z góry wymiarach, i sprawdź, czy bardzo się mylisz.

4. Narysuj koło wielkości złotówki i, jeśli posiadasz takową, przymierz ją do rysunku. Narysuj koło o średnicy 2 cm. Zatocz potem wokół niego koło cyrklem i sprawdź, o ile twoje koło było nieregularne.

5. Narysuj linię falistą i drugą możliwie dokładnie równoległą.

Ćwiczeń podobnych można sobie wymyślić wiele, a rzecz w nich najważniejsza, żeby je często powtarzać, aż ręka nabierze wprawy i pewności.

Możesz zaproponować w zastępie turniej rysunkowy: kto lepiej, kto dokładniej wykona następujące ćwiczenia?

1. Zastępowy ogłasza: narysujcie linię prostą, długości 20 cm i podzielcie ją na odcinki centymetrowe.

2. Kto narysuje najdokładniejsze koło?

3. Zastępowy dyktuje szereg znaków topograficznych — zastęp je rysuje. Potem wszyscy sprawdzają z mapą, kto najwierniej znaki oddał?

A jeśli przyjdą Wam jeszcze inne ćwiczenia rysunkowe do głowy, to napiszcie o tym do „Na Tropie".



Pan, którego widzicie tu na reprodukowanym znaczku, był pierwszym osobnikiem, który narobił hałasu na cały świat z powodu brudnych rąk. Nie dlatego, że to on miał tak brudne ręce, że wszystkim włosy dęba stanęły na głowie. Wtedy bowiem gdy on żył, a było ta nie tak dawno, jakieś 50 lat temu, nikt się brudnymi rękami nie przejmował. Ot wypłókało się je jako tako z grubsza i szło z nimi do jedzenia i wszystkiego.

O to właśnie zrobił awanturę Ludwik Pasteur (tak się bowiem nazywał) chemik francuski. Odkrył on mianowicie, że w brudzie wszelkim żyją sobie miliony maleńkich żyjątek, którym „bakteria" na imię, i które dostawszy się do ludzkiej krwi przez zadraśnięcie, czy też przez usta, powodują groźne choroby.

Niektóre takie draby żyją sobie w brzuchu wszy (a te, wiadomo, też lubią brud), a gdy wesz ukłuje człowieka — wchodzą do krwi i powodują tyfus. Na zjadliwe te bydlaki niema innej rady: tylko woda, mydło, szczoteczka do zębów i wogóle higiena.

Z początku z Pasteura wszyscy się nabijali bardzo, a szczególnie lekarze, którym zarzucał, że dokonując operacyj brudnymi rękami i narzędziami, zabijają pacjentów. Powoli jednak przekonano się, że ma on rację i od tego czasu tak czyściutko jest w szpitalach, łazienkach, no i niektórych domach. Szczególnie dbają o to oczywiście harcerze, którym zdrowie ciała i duszy leży na sercu.



Znaczek ten należy do serii, wydanej w listopadzie 1936 roku we Francji na rzecz bezrobotnych artystów i naukowców. Posiada on cztery wartości.

20 + 10 centów w kolorze brązowo-liliowym przedstawia malarza i rytownika Jacques Callot, 40 + 10 c. — szmaragdowy — kompozytora Hektora Berioza, 50 + 10 c. — ciemnoczerwony — poetę Victora Hugo, 1.50 franka + 50 centimów — niebieski — właśnie Ludwika Pasteura, który w ręce trzyma probówkę, to jest naczyńko do hodowania i badania bakteryj.

Napis na znaczkach „Pour les Chômeurs Intellectuels" znaczy „dla bezrobotnych pracowników umysłowych", dla których przeznacza się dochód z wyższej (o 10 lub 50 c.) ceny znaczka.

DOBRY POMYSŁ

miała chorągiew lwowska harcerek, organizując Korespondencyjny kurs terenoznawczy, dla ułatwienia druhnom zdobycia sprawności terenoznawczyni.

Wiedza terenoznawcza jest podstawową dla każdej harcerki i konieczną w służbie p. do o. k. Wiadomo jednak, że drużynom prowincjonalnym trudno nieraz zdobyć potrzebną pomoc fachową.

Do kwietnia uczestniczki lwowskiego kursu miały możność zapoznania się z kompasem, skalą, znakami topograficznymi, potem przystąpiły do teoretycznego zapoznania się z mapami, robienia powiększeń, szkiców. Urozmaicały sobie pracę odpowiednimi grami w zastępie...

W ciągu kwietnia i maja odbędzie się szereg ćwiczeń w terenie z zastosowaniem szkiców, pomiarów wysokości i szerokości przedmiotów niedostępnych, wędrówki z busolą Bezarda etc.

Z raportu, nadesłanego przez kom. chor. Lwowskiej do G.K.H. widać, że zainteresowanie kursem jest znaczne; o istotnej pracy dziewcząt najlepiej zaświadczy liczba otrzymanych sprawności terenoznawczyni. Będzie to też dowód wytrwałości i systematyczności w 7-mio miesięcznej pracy.

Z MASKĄ I BEZ MASKI

Powszechne obecnie wezwanie o gotowość obronną Polski musimy przetłumaczyć na język służby harcerskiej.

Co potrafimy, do czego jesteśmy gotowi? Jak się przedstawiają nasze siły i możliwości? Sięgnijmy do dziedziny obrony przeciwlotniczo - gazowej.

Bez względu na wiek, płeć, miejsce pobytu, nastroje i przekonania — wszystkim nam grozi niebezpieczeństwo.

Dziś spokojne, ciche, normalne życie — jutro zaskoczyć nas może napad powietrzny na ulicy, czy w pociągu. Spokojna publiczność, sunąca dziś ulicami — zmieni się wówczas nagle na bezlitosny, oślepły tłum, stłoczony w panice, szukający bezradnie ratunku i pomocy.

Czy mamy się znaleźć po stronie poszkodowanych, żądających od innych opieki, czy potrafimy się obronić sami, nieść pomoc słabszym, współdziałać w opanowaniu rozmiarów klęski?

Bezwątpienia wybierzemy tę drugą możliwość.

Ale tu nie wystarcza chcieć i mieć dobre chęci. Trzeba umieć obronić siebie i ratować innych. Nasza służba harcerska „w masce“ musi być nie mniej sprężysta, niż obecna. Musi się odnosić do własnego domu, terenu pracy, najbliższej dzielnicy, a nawet całego miasta.

Obejrzyjmy się pilnie, jaka robota nas czeka.

Zacznijmy od siebie. Czy zdobyliśmy minimalne wiadomości, które zapewnią nam możliwość samoobrony? Niezbędne a, b, c — to umiejętność posługiwania się maską, zachowania się właściwego przed, podczas i po napadzie lotniczym, pierwszej pomocy w wypadkach zatrucia.

Zakres tych wiadomości zawierają sprawności obrony i ratownictwa p/gaz.

Spójrzmy na własne mieszkanie. — Gdzie się w nim ukryjemy przed niebezpieczeństwem? Czy wybraliśmy już najwłaściwszy pokój na pomieszczenie uszczelnione? Czy wiemy, jak go urządzić, aby odpowiadał celowi? Czy znamy prymitywne środki dla odkażania pożywienia, sprzętów, ubrania?

Oczywiście jednak nasze mieszkanie nie jest izolowane, musimy współdziałać w obronie całego domu, całej dzielnicy.

Należy poinformować się o zarządzeniach Komitetu Domowego L. O. P. P., aby je dokładnie wypełnić, a przez karność przyczynić się do usprawnienia jego działania. — Winniśmy żądać od siebie więcej — nietylko biernego wykonania — ale czynnej, obywatelskiej współpracy w Komitetach L. O. P. P.

Obrona dzielnicy i miasta opiera się na drużynach ochotniczych, przygotowywanych już obecnie. — Są to drużyny odkażające, ratownicze, przeciwpożarowe itp.

O zadaniach każdej z nich pomówimy osobno. Czy jednak mają ponosić cały trud bez nas i poza nami?

Pomyślnmy, czy nie jest rzeczą słuszną, aby każdy hufiec harcerski mógł w każdej chwili zgłosić do służby harcerską drużynę ratowniczą oplgaz. z własnym sprzętem, sprawną, czujną, ofiarną? *S. L.*



O. P. L. GAZ

Czy wiecie że... korespondent Polski Zbrojnej donosi z Berlina: na Targach Lipskich, które ściągnęły w r. b. ogromną liczbę zwiedzających, urządzono specjalną wystawę obrony przeciwlotniczej i gazowej. Bowiem Niemcy zamierzają eksportować sprzęt ochronny??? Pokazali narzędzia ochronne, materiały uszczelniające maski gazowe, ubrania, nosze, urządzenia zaciemniające, — i w budynku ze stali szereg wzorowych schronów przeciwgazowych.

W schronach tych Liga Obrony Przeciwgazowej urządzała po kilkanaście razy dziennie pouczające pokazy, jak się powinni wszyscy zachować: publiczność i personel ratowniczy, w czasie ataku gazów.

A Reichsluftschutzbund liczy 6 milionów członków! Zastanówcie się nad tym harcerki i harcerze, a zwłaszcza, niech wyciągną wnioski praktyczne uczestniczki II Apelu O. P. L. Gaz. Harcerek.

STRZELAMY

Wiosenne korespondencyjne zawody strzeleckie harcerek rozpoczynają się. Zastępy trenują wytrwale, niektóre w ostatnich tygodniach próbują nadrobić czas stracony. Ale w strzelnictwie „cudów“ niema. Zwycięża sumienna praca. Wtedy „nerwy“ spełniają swe przyrodzone fizjologiczne funkcje i nie wynoszą pocisków za obręb tarczy.

Opowiadały mi dziewczęta w jednej drużynie, jak to zaczęło się u nich strzelectwo. Ogromnie nudne wydały im się ćwiczenia z bronią, rozbieranie, nazwy poszczególnych części zupełnie nie dawały się zapamiętać, „współdziałanie“ — to była istna filozofia. Pierwsza strzelnica też przyniosła rozczarowanie, trzeba było taki kawał iść — i tak mało znalazło się w tarczy śladów celnych strzałów. Następna próba niewielkie wykazała postępy. Za to trzecia przyniosła rewelację. Hela i Janka osiągnęły wynik ponad 70. Oczywista zdradziły wnet swą tajemnicę. Hela zdobyła własnym przemysłem kilka pudełek amunicji, podzieliła się z Janką i strzelały co drugi dzień. Dzięki temu intensywnemu treningowi w krótkim czasie osiągnęły znaczne sukcesy.

— „Juści, nie święci garnki lepią“ — zaopiniowała Józka. Miała rację, bo już w grudniu kilka dziewczynek zdobyło brązową odznakę strzelecką, w lutym srebrną, a teraz szykują się do korespondencyjnych zawodów wiosennych. Z. K.

WIEŚCI Z PRZEBIEGU II APELU OBRONY PRZECIWLOTNICZO - GAZOWEJ W HARCERSTWIE

Rozpoczęty w dniu 1 lutego w Harcerstwie Żeńskim Apel O. P. L. G. dobiega końca. Niemało włożyły drużyny skupionego wysiłku, by wypełnić obszerny program.

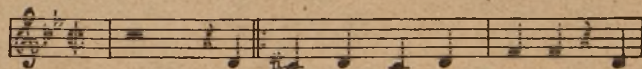
W grę wchodziły nietylko wiadomości fachowe, które w dobie obecnej muszą obowiązywać każdą harcerkę, ale i wszechstronne wyrobienie w pracy zespołowej. Bardzo pomocne okazały się doświadczenia, zdobyte w r. z. podczas I Apelu O. P. L. G.

Wielkie zainteresowanie obudziła obsługa schronu przeciwgazowego z jego tajemniczymi, a tak celowymi urządzeniami. Zorganizowanie punktu ratowniczego było pracą poważną. Ale wiele drużyn poprostu załamało ręce, gdy przyszło zgromadzić sprzęt pomocniczy dla drużyn odkażających. Pomysłowość harcerska uciekła w las! Jakby to istotnie tak było trudno sporządzić sobie rękawice (nie muszą być arcy-zgrabne), a resztę rzeczy, jak nosze, pędzlaki i t. p. wypożyczyć w Komitecie L. O. P. P.

Z. K.

JAN SCHAAP

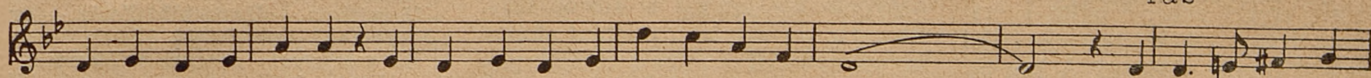
Jamboree



W Ho-landii ruch i wrzawa, Cóż



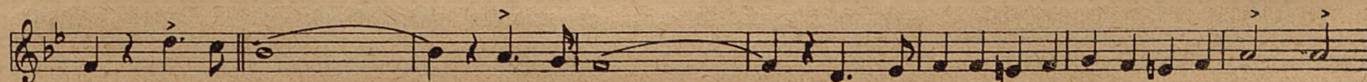
to za dziwna sprawa, Na Jamboree harcerze spieszą się. Ze wszystkich ras i krajów, Od



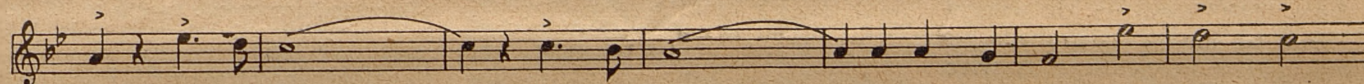
Tatr do Himalajów, Narodów sto wysyła hufce swe. Czyś z Labradoru,



z Chin, z Powiśla, czy z nad Maas, Na holenderskiej ziemi tej wesoło śpiewaj



wraz: Jamboree *) Jamboree DŻi-ej-em-bi-ar-i-i Jamboree-ree-ree



Jambo-ree Jamboree Niech nas prowadzi druh Bi



Pi Pi

JEDZIEMY NA JAMBOREE

ŚWIETLICE W DRUŻYNACH

Wyprawa polska będzie dbać o podkreślanie regionalizmu poszczególnych części nowego kraju.

W związku z tym — każda drużyna dżemborowa urządzi w swoim obozie zlotowym własną świetlicę, uwzględniającą w miarę możności elementy folklorystyczne dzielnicy, z której drużyna pochodzi.

HARCERZE POLSCY W PIĘKNYCH MUNDURKACH

W dniach ostatnich Komenda Wyprawy wydała bardzo szczegółową instrukcję mundurową dla harcerzy jadących na Dżembori.

Instrukcja wprowadza jednolite mundury dla wyprawy, dopuszczając jednak pewne dowolności w poszczególnych drużynach. Ustaleniem wspomnianych dowolności zajmują się obecnie drużynowi.

II.

Spódniczką Szkot się chlubi,
Szwed białą czapkę lubi,
Zaś Węgier kitę z traw na głowie ma,
W rajtroku Yankes stoi,
Hindusa turban stroi,
A rogatywkę polską noszę ja.
Lecz wszyscy żywią w sercu swym ideał wspólny ów,
Co niezależny jest od ras, od dźwięku różnych mów:
Jamboree... etc.

III.

Van Dongen w tłum dał nura,
Różowo biała skóra,
Na nosie tysiąc piegów złoci się,
Z murzynem jak noc czarnym,
Wesołym i figlarnym,
Przyjaźni wiecznej ślub zaprzysiąc chce.
Choć po angielsku ani w ząb, dowcipu mu nie brak.
Ja biała być, ty czarna być, zaśpiewaj ze mną tak:
Jamboree... etc.

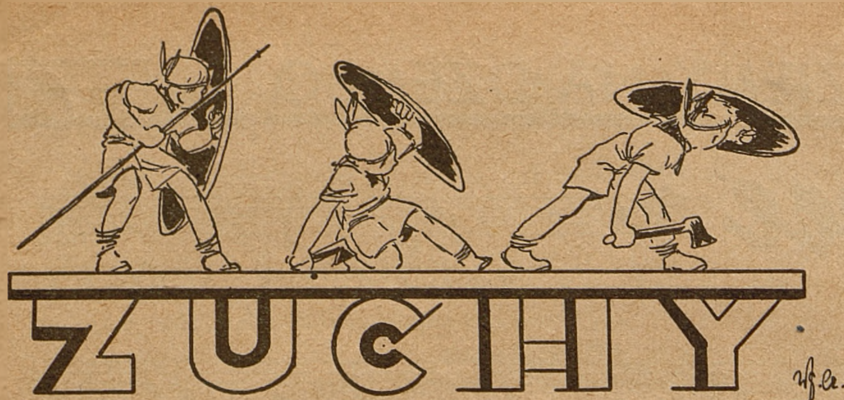
IV.

Dziś ludzie pełni złości,
żrą się jak pies o kości,
I w coraz większą toń zapada świat,
My młodzi z całej ziemi
Sercami gorącymi
Stworzymy nowy świat i nowy ład.
Harcerski duch, harcerski czyn zniweczy wszelkie zło,
Miłością żyj, miłości ucz, wszak nasze hasło to:
Jamboree... etc.
Niech żyje wódz nasz, druh Bi Pi.

(Słowa Heleny Zakrzewskiej).

---

*) Czytaj: Dżembori.



Na tropach wiosny

Słońce już przygrzewa mocno— chce się nawet zrzucić palta i marynarki, biegać w koszulkach tylko i śpiewać wesołe piosenki. A las, łąka pod lasem, rzeka — ciągną do siebie i wołają na zuchy jakimś dziwnym językiem, którego nikt prócz nich nie zrozumie.

Zuchy pytają na zbiórce — jest już wiosna, czy nie ma. Ale wszyscy myślą, że jest. Więc wódz poleca tc szóstkom sprawdzić, nakazuje im wykryć jakieś ślady pobytu wiosny.

Rozbiegły się zuchy szóstkami na poszukiwanie tropów wiosenki. Szóstka Antka poszła prosto na drogę, wysadzoną wierzbami. Na drodze zabłoconej widać tylko ślady koni, wozów, aut — ale wiosny nie ma. No ale wiosna nie chodzi po drodze, tylko obok niej. A więc — drzewa. Chłopcy dziwują się napęczniałym pąkom. Liści jeszcze nie ma, ale pąki kasztanów są takie duże, lepkie — to napewno niedługo już liście z tego wyjdą. Jest pierwszy ślad. Wtem nad głowami coś zaklekotało, a przez drogę przesunął się cień. Co to. Patrzą zuchy w górę:

— Bociany lecą! — krzyczą zadowoleni. Jest drugi ślad.

Szóstka Janka udała się nad rzeczkę. Przypadli chłopcy nad brzeg i patrzą. Na brzegu wysypała się świeża, zieloniuteńka trawka, w wodzie krzewią się jakieś wodorosty, a między nimi uwijają się malusieńkie rybki. Połyskują srebrną łuską, ruchliwe przewijają się pod brzegami. Ani chybi — wiosna już tędy przeszła.

Edek ze swymi towarzyszami pomknął na łąkę. Były tu jeszcze czarne plamy spalonej trawy zeszłorocznej. Chłopcy - pastuchy podpalili ją, gdy tylko śnieg stajał. Między tymi plamami zieleniła się świeża ruń, a brzeg łąki, który opuszczał się łagodnie w stronie rzeki bielił się stokrotkami. Zdala widać było ich białe główki z żółtymi oczkami. Zuchy zerwały kilka kwiatków i zaczęły wróżyć rwaniem płatków:

— Jest wiosna, nie ma, jest nie ma — wypadło, że jest.

Józek ze swoją szóstką udał się nasypem kolejowym w stronę lasu. Zbierali po drodze podbiał, który tu już zakwitł i ozłocił zbocza nasypu. Szybko doszli do lasu i tu zachłysnęli się powietrzem. Pachniało cudnie, aż robiło się przyjemnie. Nad samym torem zwisały bazie.

Stanęli chłopcy i patrzyli, słuchali, wąchali. Zdala nadciągnął wódz z resztą gromady.

Szóstkowi ustawili szóstki i zdali wodzowi raport z wywiadu. Każda szóstka przyniosła coś, co wiosna tak chojnie po świecie rozsypała.

N.

Gry

OGRODNICZEK. Jest to zabawa bieżna na współzawodnictwo szóstek. Każda z nich siada na obwodzie swego koła, nakreślonych obok, jednakowym promieniem. Są to „makówki". Ogrodniczek (wódz) staje pomiędzy nimi wymachując rękoma w takt śpiewu:

Sieję, sieję mak —
A ja nie wiem jak!
A to — tak!!!

i wyrzuca ręce z boku w górę.

W tym momencie „ziarenka" z „makówek" wysypują się i biegną z każdej makówki na przeciwległe „zagony". Są to linie położone naprzeciw siebie każda w odległości 10 metrów od swego koła.

Za każdym razem odpada zuch, który ostatni wpadł na metę. Tak, czy z jednej, czy z drugiej szóstki, któryś wychodzi.

Przegrywa „makówka" z której wpierw odpadły wszystkie ziarenka".

CO W RĘKU. Wódz daje każdemu z zuchów z garści swej do jego garści jakiś drobny przedmiot. Nie otwierając więc dłoni zuch musi wyczuć go dotykiem i gdy wódz go spyta:

Zuchu nasz
Co w ręku masz?

określić ten przedmiot.

Jest to ćwiczenie wyrobienia dotyku dłonią.

Anik.

NARCIARSKIE ZAWODY ZUCHOWE W ZAKOPANEM

Staraniem Namiestnika Zuchowego przy Komendzie Hufca Harcerzy w Zakopanem zostały urządzone zawody narciarskie w kombinacji alpejskiej dla dzieci od lat 8 do 11 w dniach 20 i 21 lutego.

Dnia 20 lutego o godzinie 15-tej urządzono bieg zjazdowy z Gubałówki w stronę Szpitala Klimatycznego. Trasa — długości 1 km. Zawodników 45, w tym 11 zuchów - dziewczynek.

Najlepsze wyniki dziewczynek-zuchów:

I miejsce: — Fischerówna Grażyna — gr. „Krasnoludków" czas 2 min. 13 sek.

II miejsce — Hauschild Zosia — gr. „Stokrotek", czas 2 min. 17 sek.

III miejsce: — Hamiec Wanda — gr. „Krasnoludków", czas 2 min. 27 sek.

Ostatni zuch - dziewczynka miała czas 2 min. 45 sek.

Najlepsze wyniki chłopców-zuchów:

I miejsce: Grzegorczyk Mietek — gr. „Janosików", czas 1 min. 21 sek.

II miejsce: Samek Władek — gr. „Janosików", czas 1 min. 26 sek.

III miejsce: Kleryk Tadeusz — gr. „Jasnosików Bystrzawskich", czas 1 min. 37 sek.

IV miejsce: Dziedzic Stefan — gr. „Janosików Bystrz.", czas 1 min. 41 sek.

V miejsce: Dersiling Wiktor — gr. „Janosików", czas 1 min. 45 sek.

VI miejsce: Karpiel Józef — gr. „Rycerze Giewontu", czas 1 m. 46 sek.

W niedzielę, 21 lutego o godz. 11-ej odbył się slalom na stromym stoku Gubałówki nad Tatarami. Dziewczynki zjeżdżały raz, chłopcy po 2 razy.

Wyniki dziewcząt - zuchów:

I miejsce: Bargielówna Ela — gr. „Stokrotek" — czas 46.2 sek.

II miejsce: Fischerówna Grażyna — gr. „Krasnoludków" — czas 57.2 sek.

III miejsce: Hauschildówna Zosia — gr. „Stokrotek" — czas 59.6 sek.

Wyniki chłopców - zuchów:

I miejsce — Sinicko Jan — „Janosiki", — dwa zjazdy, czas 1 min. 10.5 sek.

II miejsce — Samek Władek — „Janosiki" — dwa zjazdy, czas 1 min. 18 sek.

III miejsce — Dziedzic Stefek — „Janosiki Bystrz." — dwa zjazdy, czas 1 min. 24.5 sek.

Namiestnik: **Karol Cebula.**

Kącik dorady

Dhna A. Kurpikówna. Gwiazdki zasadniczo zdobywa się jedną na rok. Regulaminy dawne obowiązują nadal. Trzeba tylko w odpowiedni sposób potraktować próbę na te gwiazdki. Trzeba, żeby zuchy czuły, że gwiazdkę może zdobyć zuch, który był posłuszny, dzielny i porządny i który nauczył się czegoś na zbiórkach w ciągu roku np. tańczyć, śpiewać, majstrować etc. Najlepiej Druhna dowie się, co trzeba robić z kwietniowego numeru „W Kręgu Wodów". Jest tam specjalny artykuł.



Zastępowy w pracy nad sobą

Wielkie zadanie na nas nałożono, na barkach często wątłych i niewyszkolonych opiera się całym ciężarem harcerstwo. Piękne programy, wielkie zamierzenia, nie dadzą spodziewanych wyników, o ile my, zastępowi, w swych zastępach nie przeprowadzimy, nie wykonamy, nie zespolimy do tego naszych chłopaków.

O!! a wiemy jak trudno jest dobrze zastęp prowadzić, kiedy nasi chłopcy nie mają w nas żywego przykładu, kiedy wydaje im się niepotrzebne to, co chce od nich zastępowy. Każda praca przez nas czyniona musi mieć cel, efekt na dalszą metę. W naszej pracy nad sobą pokażemy ten cel, do którego warto dążyć.

Zastępowym dziś przychodzi odegrać ważną rolę w wielkiej ofenzywie ilościowej i jakościowej, kiedy do naszych szeregów wpłynęło setki nowych chłopców, a setki jeszcze czeka na objęcie.

Trzeba nam zdać sobie sprawę, czym mamy być i czym mamy chłopcom zaimponować i jak we wzorowej pracy pociągnąć ich za sobą.

Najważniejszym czynnikiem w prowadzeniu zastępu będzie przede wszystkim sama osobowość zastępowego i jego osobisty wpływ na chłopców.

Zastępowy musi zrozumieć czym jest i co się od niego wymaga.

Jeżeli będzie wzorem prawdziwej życzliwości, serdecznym przyjacielem chłopców, mądrym, sumiennym i wytrwałym w poświęceniu się w pracy nad zastępem — to napewno swoim przykładem pociągnie chłopców za sobą.

Rzecz jasna, że tylko u zastępowego zamiłowanego w swym zawodzie harcerskim można znaleźć te wszystkie zalety.

Nie na tym koniec. Nie dość mieć zalety, ale trzeba umieć je wykorzystać. Otóż zastępowy musi umieć je wykorzystać w dowodzeniu i pracowaniu z zastępem.

Dowodzić to nie znaczy krzyczeć na paradach przed patrzącą się publiką „Baczność" i „Spocznij", ale to sztuka poprowadzenia zastępu od zajęcia do zajęcia gdzieś na ustroniu, umieć nim kierować przy ognisku, na wycieczce, herbatce, wigilijce, zbiórce zastępu i t. d. Dowodzić sercem, a nie zimnym urzędowym rozkazem wojskowym.

Pracować, to nie tak, że sam za zastęp na wycieczce namiot rozbija, ugotuje obiad i chłopców nań poprosi, albo odwrotnie — chłopcom każe wszystko robić, a sam do słońca plecy wystawi i opala się. Pracować — to wspólnie i umiejętnie pracę rozdzielić, pracować w niewyczerpanych pomysłach i ciągle, bez przerwy.

W służbie dla dobra chłopców, w służbie dla harcerstwa, w służbie dla społeczeństwa rozumiecie zastępowi swój obowiązek, który jasno wskaże na harmonijność pracy na niwie chłopięcego doskonalenia się.

Pamiętajcie zastępowi, że:

— zamiłowanie i doskonała znajomość pracy harcerskiej,
— wprawa w nauczaniu i instruowaniu,
— pewność siebie przed frontem zastępu i panowanie nad sobą,
— stanowczość w postanowieniu, szybkość w decyzji, rzutkość w posunięciach,
— karność wobec swoich przełożonych,
— sprawdzanie wydawanych rozkazów,
— usilne troszczenie się o chłopców,
— dokładność poznania ich,
— nie urażanie ich godności osobistej,
— wysokie poczucie honoru, ambicji, prawości i staranność,
— być starszym stopniem i ilością sprawności,
— przemawianie spokojne, rozważne i krótkie,
— nie rozdzieranie się i niezłoszczenie,
— nie podrywanie powagi i znaczenia swych współpracowników w oczach podwładnych,
— troszczenie się na każdym kroku o dobro, majątek i opinię zastępu,

zestrzeli nas w jedno ognisko myśli i w jedno ognisko pracy i silniej zespoli nasze fundamenty.

Gry

Inteligencja. Ciekawa gra, bardzo pasjonuje chłopaków, i rozwija inteligencję. Każdy chłopak musi mieć kartkę i ołówek. Obmyślamy wyraz który wszyscy piszą z góry na dół i z dołu w górę np. Krab

k---b K o r a b
r---a r e w o l u c j a
a---r a k r
b---k b a r a k

wypełniając wpisujemy takie litery, żeby utworzyć jakiś rzeczownik w I-szym przypadku.

Piszą wszyscy oddzielnie, tak żeby koledzy nie znali treści wpisanego rzeczownika i po kolei określamy każdy wyraz, krótkim zdaniem lub przenośnia. Kto zgadnie jaki wyraz określono otrzymuje punkt, o ile nikt nie potrafi odgadnąć, podający wyraz otrzymuje 2 punkty. Gra toczy się dotąd dopóki wszyscy kolejno nie określą napisanych wyrazów. Zaznaczam, że często grający wymyślą podobne wyrazy, jednak przez umiejętnie użyte inne określenie zarobić można 2 p.

Praca społeczna „Jastrzębi"

„Na wezwanie" zamieszczone w ostatnim numerze „Na Tropie" przysyłam powyższy pomysł, który spotkał się z wielkim zadowoleniem u dzieci wiejskich. Słowem mówiąc, podbiliśmy ich serca, tworząc pierwszy krok do uharcerzenia społeczeństwa".

Dzień był pochmurny. Do południa padał deszcz. Po śniegu, który spadł poprzedniego dnia, nie zostało śladu. Na drogach było duże błoto. Mimo tak brzydkiej pogody, zastęp „Jastrzębi" był w dobrym humorze. Uśmiech ani na sekundę nie znikał z ich twarzy. (Dotychczas nic jeszcze nie zasmuciło tych junackich min).

Obecnie szli do pobliskiej wioski, grzęznąc po kostki w błocie.

— — — — — — —
— — — — — — —

Przed szkołą były już zgromadzone dzieci z pobliskich wiosek.

„Jastrzębie" zasłonili okna w jednej klasie, ustawili aparat do wyświetlania przezroczy i przedstawienie się zaczęło. Były więc wyświetlane kolorowe bajki, które bardzo zajęły miejscowe dzieci.

Drugi punkt programu, to był pokaz urządzony przez zastęp.

W klasie ciemno. Na miejsce, gdzie mają wstąpić, pada światło.

Harcerze z piosenką do marszu wchodzą na „scenę".

Rozbijają namiocik, rozpalają ognisko, zasiadają w kręgu ognia i płynie jedna piosenka po drugiej. Prowizoryczne ognisko, zrobione z kilku patyczków i lampek elektrycznych wydaje się prawdziwym; powoli wytwarza się nastrój taki, jaki istnieje przy ognisku w polu. „Scena" już nie jest sceną. Dzieci zbliżają się do harcerzy i z nimi zaczynają śpiewać.

Tymczasem następują popisy przy „ognisku" i „ogień" powoli przygasa! Harcerze zwijają namiot i ze śpiewem opuszczają „scenę".

Jeszcze mały reportaż dnia harcerskiego przez „radio" własnej konstrukcji i żegnani przez zebrane dzieci wyruszają do domu. Ten czas spędzony na wsi z dziećmi wiejskimi nie był zmarnowany. Zastęp „Jastrzębi" zapoznał ludzi z harcerstwem, zrobił propagandę harcerstwa na wsi, gdzie harcerstwa wogóle nie znano.

W drodze powrotnej do domu „Jastrzębie" rozmawiali dużo na temat pracy społecznej, snując różne pomysły, a zastępowy się tylko uśmiechał notując wszystko w pamięci.

Wędrowny Żuraw
I D. H. w Rawiczu.

Wiadomości Związkowe

DZIAŁ HARCERSKI uruchomiła Centralna Biblioteka Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu. Dział ten będzie zaopatrzony w książki z zakresu metodyki, techniki, i ideologii, oraz beletrystyki harcerskiej — tak dla młodzieży, jak i dla instruktorów harcerskich. Biblioteka ta zapełni dotkliwą lukę w tej dziedzinie, oraz ułatwi pracę drużynowym i instruktorom harcerskim, a szerszemu społeczeństwu pozwoli na bliższe zapoznanie się z ruchem skautowym, posiadającym już dziś bardzo szeroką literaturę. Niewątpliwie i inne czytelnie publiczne zechcą uzupełnić w powyższy sposób swe księgozbiory. (H. A. P.).

KONFERENCJA OGÓLNOPOLSKA DELEGATÓW KRĘGÓW STARSZOHARCERSKICH obradowała w Warszawie. Tematem obrad zjazdu były sprawy: 1) form organizacyjnych działalności starszego harcerstwa akademickiego, oraz 2) programowości w pracy. Przy omawianiu pierwszego punktu obrad poruszono również zagadnienia komasacji zrzeszeń na wyższych uczelniach, koedukacji kręgów, wreszcie ich przynależności do „kuźnic harcerskich". Uczestnicy konferencji stwierdzili ponad to jednogłośnie, że zagadnienia pogotowia żołnierskiego, oraz przysposobienia gospodarczego należy traktować jako czołowe współczesnej Polski. Na zakończenie obrad zebrani odśpiewali hymn narodowy (H. A. P.).

PIERWSZA ZMOTORYZOWANA DRUŻYNA HARCERSKA organizuje się w Bydgoszczy; będzie to pierwsza drużyna nie tylko na terenie Chorągwi Poznańskiej, lecz i w całej Polsce. Niewątpliwie za przykładem Bydgoszczy pójdą i inne środowiska, dopomagając tym sposobem do podniesienia skromnych poczynań w kierunku motoryzacji kraju.

K. W. Ch.



Sfinks ze śniegu harcerzy w Rymanowie.

Z życia drużyn

DZIEŃ MYŚLI BRATERSKIEJ obchodził uroczyście hufiec żeński z Olkusza. Na zbiórkę w dn. 22.II. zaproszono licznych gości. W sali pięknie udekorowanej flagami 21 państw odśpiewano „Gotów bądź", poczym nastąpiły: gawęda Hufcowej, odczytanie historii Harcerstwa w Olkuszu i krótki obrazek w kostiumach. Następnie harcerki w odpowiednich strojach narodowych opowiedziały, każda w kilku zdaniach o danym państwie, informując o liczbie skautek. Poszczególne punkty programu przeplatał wesoły śpiew.

Harcerka z I. D. H. Ż. z Olkusza.

ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO UCZCIŁA XXI drużyna im. S. Szczepanowskiego wycieczką do Dobrej k. Strykowa. Tam — na grobie poległych powstańców 1863 roku, siedmiu druhów złożyło przyrzeczenie, którego pamięć towarzyszyć im będzie przez wiele lat ich służby.

Z. Ł.

ZASTĘP PSÓW I. D. H. IM. M. KOPERNIKA W RYMANOWIE nie próżnował tej zimy. Urządził szereg wycieczek i zbiórek na śniegu. Na jednej zbiórce zbudował ze śniegu olbrzymiego Sfinksa, który jest trochę podobny do egipskiego. Opowiadał nam o nim nasz Zastępowy, który w czasie ferii letnich był w Egipcie i przywiózł zdjęcia słynnego „Sfinksa", stojącego obok piramid. Tymi zdjęciami posługiwaliśmy się przy budowie tego kolosa.

NA TROPIE MA GŁOS

Żubrom, Wilkom, Krukom z 14 Druż. Stef. Czarnieckiego dziękujemy za nadesłane pozdrowienia ze śnieżnej wojny.

Wilk włóczęga. Wierszy nie umieścimy. Na każdy wiersz składać się winno oryginalna treść, rytm i rym. Forma jest zbyt prymitywna a treść niewiele mówiąca i banalna.

Dh. Ługowy phm. Warszawa. Nie znamy w tej chwili odpowiedniego sposobu szycia namiotów. Postaramy się w najbliższym numerze zamieścić szczegółowy artykuł na ten temat. Ponadto postaramy się znaleźć specjalistę, który mógłby przed tym udzielić wam informacji. Zadzwońcie do redakcji: 71606 — codziennie godz. 10 — 14.

Poszukujemy Druha phm. Romana. (nazwisko nieczytelne), który zwracał się do nas w sprawie wkładki reklamowej do „Na Tropie". Niestety w liście Waszym nie było adresu i dla tego nie możemy Wam odpisać. Jeśli trafi do Was ta notatka, podajcie nam swój adres.

Harcerkom z Kicin dziękuję bardzo za współpracę, szczególnie za pomoc jaką okazały przy urządzaniu wieczoru harcerskiego z okazji 5-lecia pracy harcerskiej na terenie gminy.

173 Maz. D-na Harcerzy z Kicin.

NA
FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

złożyły:

II Druż. Harcerek z Kołomyi — zł. 1.60.

Kresowa Drużyna Harcerzy, Wierzchów — zł. 6.50.

II Druż. Harcerzy, zastęp „Orłów" — zł. 2.00.

OGRODNIK

z praktyką sadowniczą potrzebny do harcerskiego ośrodka wiejskiego Górki Wielkie, poczta Skoczów. Podania — wraz z życiorysem, wykazem służby harcerskiej i zaświadczeniami z pracy składać na adres: Harcerski Ośrodek, Górki Wielkie, poczta Skoczów.

Wydawnictwa nadesłane

Z Harcerzami „Na Zawiszy Czarnym". Gen. M. Zaruski, str. 128 zł. 2.60. Ks. Atlas, Lwów — Warszawa. Książka daje obraz życia i pracy młodej załogi (podróże odbywają się bez udziału zawodowych marynarzy) wrażeń ich i przygód, których morze wtajemniczonym nigdy nie skąpi. Utrzymywana w tonie swobodnych opisów przeżyć stanowi interesującą i pożyteczną lekturę zarówno dla młodych jak i starszych ludzi. Treść uwypuklają liczne ilustracje.

Korespondencja

Adresy harcerek z Belgii, które chciałyby nawiązać korespondencję z polskimi harcerkami.

Lucienne Mignot — rue de Dison 86, Verviers (15 lat).

Denise de Hagen — Av. Molière 99 — Bruxelles (14 lat).

Kondydatki na korespondentki winny zawiadomić G.K. o nawiązaniu łączności.

REFERAT ŁĄCZNOŚCI W KIELCACH zorganizował kurs łączności oparty na regulaminie wojskowym. Kurs ten ma za cel wyszkolenie dowódców patroli oraz drużynowych drużyn łączności. Sprzęt dostarczył pluton łączności 4 p. p. leg. Wykłada Referent Łączności Kom. Chor. Kiel. oraz instruktor wojskowy. Wysoki poziom jak i doskonały system prowadzenia wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród uczestników. Kurs odbywa się trzy razy w tygodniu po 2 godziny. Na wiosnę odbędą się ćwiczenia praktyczne w terenie. Uczestnicy kursu po złożeniu egzaminu przed komisją wojskowo - harcerską otrzymają zaświadczenia z komendy P. W. o ukończeniu kursu łączności.

I. K.

H. K. N. W NOWYM TARGU zorganizował zawody narciarskie w biegu zjazdowym i slalomie. Do zawodów stanęło 43 harcerzy i członków Koła sportowego z Gimnazjum. I miejsce w biegu zjazdowym zajął Guziak Eug. z H. K. N., II m. Zörner Zb. z H. K. N., III m. Kosowicz Jan z K. S. W slalomie I m. Stotter L. z K. S., II m. Kosowicz J. z K. S., III m. Kapłon Wł. z H. K. N. W kombinacji alpejskiej I m. Kosowicz z H. K. N., II m. Kapłon Wł. z H. K. N., III m. Swierz W. z K. S. Zainteresowanie zawodami b. wielkie. Sędziowali phm. inż. Ciechanowski, mgr. Skoda Andrzej i prof. Bryniczka.

II MĘSKA D. H. w MIĘDZYRZECZU PODLASKIM została zorganizowana w b. r. szkolnym. Przystąpiliśmy z całym zapałem do Trzyletniego Wyścigu Pracy. W kampanii jesiennej mieliśmy wycieczkę z nocowaniem, która pozostawiła jak najmilsze wspomnienie. W kampanii zimowej zrobiliśmy 17 wycieczek, 10 zbiórek na lodzie i śniegu, choinkę na śniegu w lesie; przebyliśmy 173 kilometry, poznając okolice, pozostawaliśmy na powietrzu około 100 godzin, hartując ciało i ducha. Ile niezapomnianych przeżyć z tych wycieczek, ile nas one wykształciły i wyrobiły! Oby wszyscy zrozumieli jak wiele daje harcerstwo!

„Czarny Orzeł“.

Kronika Chorągwi Wielkopolskiej

ODPRAWA HUFCOWYCH, zwołana przez G.K.H. do Poznania, obesłała 3 chorągwie, a mianowicie gdańska, pomorska, wielkopolska, razem ponad 100 ważnych. Najważniejszym wydarzeniem odprawy było to, że przybył na nią druh naczelnik hm. Trylski.

KONFERENCJA NAMIESTNIKÓW ZUCHOWYCH obradowała w dniach 30.I. — 2.II. Tematem konferencji były sprawozdania, spostrzeżenia terenowe, i program na przyszłość. Dużą wagę kładziono na kształcenie kierowników do pracy zuchowej, oraz na wytężenie sił na akcję kolonijną. Reasumując pracę konferencji, przewodn. phm. Strzykała ujął całość w hasło „Każdy sam sobie pomoże“.

AKCJA LETNIA w ubiegłym roku podniosła się w stosunku do roku ubiegłego dość znacznie i tak: kursów, obozów i kolonii było 197; przeciętny czas trwania 25 dni; przeciętna ilość w obozie (kolonii) 22 uczestników, ogółem korzystało harcerzy 4239. Całkowity dochód na akcję letnią wyniósł zł. 109.187,47 — zaś rozchód zł. 107.129,61. Koszt jednego harcerzodnia wyniósł 1.12 zł. Stosunek powyższy do roku 1935 wyraża się lepszym rezultatem o 12%.

Marszałek Śmigły Rydz i Harcerze

Mały, cichy, od świata odgrodzony brakiem komunikacji Wyrzysk — stał się przez jeden dzień czymś naprawdę ważnym dla całej Polski: Marszałek Polski, Śmigły Rydz pierwszą swą podróż marszałkowską odbywa do małego Wyrzyska. Oto dlaczego ludzie z okolic Wyrzyska zapomnieli o codziennych troskach i kłopotach. Z brzaskiem dnia szosami, drogami polnymi ciągnąć poczęły do Wyrzyska wozy. Wąsaci gospodarze, dzieci szkolne, wymachujące chorągiewkami na ciężkich wozach wiejskich, rowerzyści, samochody, przeciskające się przez tłumy pieszych i długie węże pojazdów.

Jak witano Maszałka, jak się odbyły uroczystości, znamy z prasy. Jednak harcerze wciąż jeszcze wspominają te chwile:

...W otoczeniu grupy generałów, oficerów i władz Marszałek przechodzi przed frontem kompanii. Idzie pewnym wojskowym krokiem... dochodzi wszędzie, chociaż oddziały rozrzucone są daleko. Nie omija nikogo. Na maleńkim podwyższeniu stoją dwie kompanie, złożone z dwustupięćdziesięciu harcerzy. Prężą się wszyscy, serca biją mocniej bo Marszałek jest tuż. Zrywa się spontaniczny okrzyk... Marszałek podchodzi do pierwszego szeregu i bada ekwipunek, wreszcie wydaje swój sąd:

„Ale dobrze zwinięte i przytroczone koce mają“.

W ciszy słuchano każdego słowa. Łapano oczyma każdy gest, każdy uśmiech Marszałka. Niespodziewano się takiej pochwały: Wreszcie — wyrywa się z młodych piersi okrzyk: „Niech żyje!“

Jest już po mszy św. odprawionej przez J. E. ks. Biskupa Laubitza. Marszałek wrócił z lampki wina, stanął na trybunie, rozpoczyna się defilada. Minęły już oddziały wojskowe las sztandarów i długi wąż organizacji. Wreszcie oczy wielotysięcznych tłumów spoczęły na zbliżającej się młodzieży harcerskiej.

Idą noga w nogę równym krokiem, z werwą i młodzieńczą fantazją, są coraz bliżej. Wreszcie las sztandarów o barwach narodowych podnosi się nad głowy. Marszałek salutuje. Tłumy rozentuzjazmowane darzą harcerzy oklaskami.

Skończyły się wielkie uroczystości, jednak pamięć o nich żyć będzie wśród ludu kraińskiego.

Kruk.

Jachting lodowy na jeziorze Kierskim

Poznańska Harcerska Drużyna „Wilków Morskich“ zbiorowym wysiłkiem swych członków zbudowała w roku 1933 wzorową, harcerską przystań żeglarską w Kiekrzu, jedną z pierwszych w Polsce, przy budowie której zatrudnieni byli wyłącznie jej członkowie.

W okresie zimowym, gdy wody jeziora o powierzchni 310 ha pokryją się powłoką lodową, zjeżdżają się członkowie do Kiekrza, nie zrażając się niską temperaturą, dochodzącą nieraz na otwartej przestrzeni do 25° poniżej zera, spotęgowaną jeszcze przez silny wiatr. Biorą chłopcy na miejscu młotki, ucinaki, linki, by zmontować bojery — lodowe jachty. Mimo fachowej obsługi, bojery nie zawsze wytrzymują, gdyż na budowę użyty został materiał nie najlepszy ze względu na brak finansów na ten cel. Ponieważ „Wilki“ nie chcą z założonymi rękoma wyczekiwać aż przyjdzie lato, więc robią, co się da, by ciągłość pracy w drużynie nie ustawała przez cały rok.

Posiadamy na razie dwa tylko ślizgi. Są zawsze oblegane przez chętnych do korzystania z szybkiej jazdy po lodzie, dającej moc wrażeń i zadowolenia. Nauka jazdy na bojerach jest wypełnieniem jednego z punktów programu zimowego drużyny. Mroźny wiatr smaga ogorzałe twarze harcerzy, którzy w skupieniu i wyczekiwaniu rozkazów sternika-instruktora, tworzą ze ślizgiem jedną harmonijną całość, uzyskując na gładkiej tafli



jeziora przeciętną szybkość **80 kilometrów na godz.** Szklanka herbaty, przyrządzonej w kuchni przystani przez harcerzy, wyczekujących na swą kolejkę szkolnej jazdy, wydaje się prawdziwym przysmakiem.

Nie zapominamy także o naszych sympatykach i przyjaciołach drużyny; zapraszamy ich do Kiekrza w okresie zimowym, by mogli naocznie stwierdzić nieustającą pracę drużyny w myśl założeń harcerstwa.

Florian Staszewski.

IMIENINY MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO - RYDZA

W dniu 18 b. m. Marszałek Śmigły obchodził Dzień Swego Patrona.

Dzień ten był zarazem „świętem rycerskim" Armii i związanych z nią organizacji, wśród których nie brakło udziału Harcerstwa.

Podpisy, złożone przez delegatów Związku w księdze audiencjonalnej w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, były symbolem uczuć i życzeń, jakie dla Dostojnego Solenizanta żywi całe Harcerstwo.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Po zjeździe przedstawicieli miast z początkiem b. m. z kolei 14 marca odbył się zjazd działaczy wiejskich, współpracujących z płk. Kocem.

Pracą Obozu na terenie miast kieruje Prezydent M. Warszawy, Starzyński, na terenie wsi Senator Galica, b. dowódca pułków podhalańskich i Okręgu Korpusu w Przemyślu.

Natomiast zjazd Związku Związków Zawodowych, na czele których stoi Jędrzej Moraczewski, b. premier pierwszego Rządu, powołanego przez Marsz. Piłsudskiego w listopadzie 1918 r., wypowiedział się przeciw zgłoszeniu się do O. Z. N.

CZTERY NOWE STATKI POLSKIE

Linia Gdynia — Ameryka zamówiła dwa motorowe statki pasażerskie. Oba motorowce będą identycznych rozmiarów, pojemności i urządzeń. Będzie to druga para bliźniaków polskiej marynarki handlowej po M. S. „Batorym" i M. S. „Piłsudskim". Każdy motorowiec obliczony jest na przewiezienie tysiąca pasażerów i będzie mógł zabrać przeciętnie trzy razy tyle towaru, ile obecnie zabiera S. S. „Pułaski". Szybkość statków wynosić będzie 17 węzłów, pojemność 11.500 ton. Wymiary będę następujące: długość koło 145 m. (M. S. Piłsudski mierzy 160 m.), szerokość koło 21 m., wysokość kadłuba 11,2 m., zanurzenie 8 m.

Pierwszy z nowych motorowców, zamówiony w stoczni angielskiej, gotów będzie w październiku 1938 r., drugi, budowany w stoczni duńskiej, będzie mógł wyruszyć w pierwszą podróż w maju 1939 r.

Ponadto w najbliższym czasie zostaną zamówione dwa statki towarowe, które będą obsługiwać linię Gdynia — porty nad zatoką meksykańską i służyć będą do transportów bawełny.

KOMUNIKACJA LOTNICZA WARSZAWA — PALESTYNA.

Z dniem 4 kwietnia rozpocznie się regularna komunikacja lotnicza między Warszawą a Palestyną. 15 b. m. wystartował z lotniska warszawskiego samolot komunikacyjny P. L. L. „Lot", który zabrał mechaników i załogę celem rozmieszczenia w przewidywanych punktach lądowania. Przewóz poczty i gazet pokrywać będzie całkowicie koszt utrzymania linii.

R. W. D. 13 ZAPRZĘŻONY W WOŁY.

Pułk. Kwieciński i inż. Drzewiecki odbyli lot propagandowy do Afryki, gdzie wzięli udział w „Okrężnym locie pustynnym", zajmując 13-te miejsce. W drodze powrotnej samolot zmuszony był lądować w Rumunii na polu po-kukurydzowym. Na skutek nieporozumienia zaprzężono później do samolotu trzy pary wołów i—na szczęście w całości — przeciągnięto go do środka miasteczka Giurgiu. Start odbył się później z rampy kolejowej. Samolotowi znowu zaprzężonemu w woły towarzyszyło całe miasteczko, asystujące szczęśliwemu odlotowi dzielnych pilotów.

Udział naszych lotników w rajdzie, w czasie którego razem z drogą przebyto ponad 10.000 klm., był dużym sukcesem polskiego lotnictwa, spopularyzował bowiem na kontynencie afrykańskim nasz przemysł lotniczy. Podziw zwłaszcza budziły starty R. W. D. 13, która unosi się odrazu w górę, a także bardzo łatwo ląduje.

OBOZY PRACY.

Na murach miast i po gminach wiejskich rozlepiono ogłoszenia o zaciągu do hufców junackich (obozów pracy).

Równocześnie Rada Ministrów uchwaliła zarządzenie o służbie pracy młodzieży.

Według tego rozporządzenia służbę w junackich hufcach pracy, jako służbę zaszczytną dla Narodu i Państwa, pełnić mogą tylko osoby o odpowiednim poziomie moralnym i lojalni w stosunku do Narodu i Państwa Polskiego.

Służba w junackich hufcach pracy obejmuje: a) wykonywanie pracy fizycznej, użytecznej dla dobra publicznego, b) wyszkolenie w zakresie przysposobienia wojskowego, c) ćwiczenia cielesne mające znaczenie dla rozwoju fizycznego i d) naukę ogólnokształcącą i zawodową.

16-LETNIA UCZENNICA RATUJE DZIECKO TONĄCE W NURTACH DUNAJU.

Potrącany przez kłócącą się grupkę dzieci nad brzegiem Dunaju w Budapeszcie ośmioletni chłopiec Ludwik Toth wpadł do rzeki. Silny prąd wody porwał go i począł znosić od brzegu. Przypadkowo przechodząca uczennica gimnazjum Katarzyna Fano, zrzuciwszy płaszcz i buciki skoczyła do wody na ratunek, a umiejąc dobrze pływać, dotarła do tonącego dziecka, schwyciła je i walcząc z lodowatymi falami usiłowała wrócić do brzegu. Zimna woda przyprawiła ją jednak o skurcz mięśni. Na szczęście nadjechał jakiś furman, który rzucił jej lejce i dzięki nim zdołał ją wyciągnąć wraz z uratowanym dzieckiem. Za ten bohaterski czyn młoda panienka została odznaczona medalem za uratowanie życia.

DWANAŚCIE NAJWAŻNIEJSZYCH WYNALAZKÓW AMERYKAŃSKICH

Amerykański urząd patentowy w setną rocznicę swego istnienia wydał listę dwunastu epokowych wynalazków, które zmieniły zasadniczo styl codziennego życia nie tylko w Ameryce, ale na całym świecie. Na liście tej na pierwszym miejscu figuruje wynalazek telefonu, którego twórcą jest Bell, telegrafu (Morse), światła elektrycznego, kina i gramofonu (Edison), statku parowego (Fulton), samolotu (bracia Wright), hamulców kompresowych (Westinghouse), linotypu (Mengenthaler), maszyny do szycia (Howe), maszyny do przędzenia bawełny (Whitney), wulkanizacji (Goodyear), żniwiarki (Mr. Cormick), i sposobu tworzenia aluminium (Hall). Większość tych wynalazków amerykańskich, była znana w Europie. Tak między innymi w Getyndze, która ma za sobą długoletnie tradycje w dziedzinie doskonałych wynalazków technicznych, na długo przed Edisonem znano żarówkę elektryczną, której jednak nie umiano praktycznie zastosować.



Marszałek Śmigły Rydz odbiera defiladę harcerzy w Wyrzysku.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów)—1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice.
Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Drukarnia B-ci Drapczyńskich, Warszawa, Piusa Nr. 15.